

Henryk Rossmann

Zadania wsi

W numerze „ABC” z dnia 14 kwietnia, nie może zabraknąć Henryka Rossmanna. Nie ze wspomnienia i nie z żartobnej notatki. Obok innych współtowarzyszy pracy i trudu — zabrakłoby głosu Henryka Rossmanna — taki — jak żyje wśród nas, jakim był przed tragicznym dniem 24 lutego b. r. — jakim pozostał dla nas na zawsze.

Poniżej zamieszczamy artykuł — drukowany w swoim czasie w „Nowym Ładzie”, stanowiący wyraz poglądów Henryka Rossmanna na szereg zagadnień zasadniczych.

Dotychczas ilekroć polski publicysta czy polityk z obozu narodowego zasiadał do pisania artykułu o katolicyzmie, czy o kwestii chłopskiej, powstawał artykuł o stosunku danego ugrupowania narodowego do katolicyzmu, czy do chłopów. W rezultacie ograniczał się często do takich frazesów, jak np. że religia katolicka jest religią większości narodu polskiego, a więc... i t. d. lub że 70 proc. ludności polskiej mieszka na wsi, a wobec tego i t. d.

Z tym sposobem myślenia zerwać, wychodząc z szeregów starych stronnictw. Dla nas nie istnieje kwestia katolicka — bo jesteśmy katolikami i ani jeden punkt naszego programu nie może nie być katolicki — bo przez prawdziwych katolików jest pisanie; tak samo nie istnieje dla nas kwestia chłopstwa w tym znaczeniu, w jakim tuła się ona po artykułach, czy programach partyjnych: chłopci są tak samo dobrze narodem polskim, jak np. inteligencja — naród bowiem nie dzieli się na części składowe — jest cały w całości i cały w części. Zdanie to wygląda paradoksalnie — paradoksem przestaje być, gdy przyjmiemy się stanowisko zasadnicze dla wszystkich naszych rozmówców, że naród jest zjawiskiem natury przede wszystkim psychicznej — nie zaś fizycznej, jest przede wszystkim jednością, wieścią, instynktów, tradycji i zwyczajów, a dopiero na drugim planie jednością krwi, mowy i kultury, a gdzieś na ostatnim jednością interesów.

Stosunek więc nasz do chłopów, jako do warstwy, czy stanu, jako do części narodu nie istnieje i dlatego możemy oszczędzić sobie wszystkich frazesów o potęgę chłopstwa, jego przywiązaniu do ziemi ojczystej, twardości charakteru, zaprawionych w odwiecznym zmaganiu się i t. p. jak również cytować z wierszy, pisanych przez chłopomanięskich inteligentów. Możemy za to powiedzieć, co sądzimy o kulturalnej, politycznej i gospodarczej roli w życiu narodu, jaką winni w nim odegrać mieszkańcy wsi, a mówiąc jeszcze wyraźniej — jakie obowiązki mają spełniać wobec narodu. Ujęcie to jest może mniej sympatyczne, ale naszym zadaniem jest jednak wyznawców nowego ładu, nie zaś sympatyków, dlatego czasem „twarda być musi nasza mowa”.

W życiu narodu muszą istnieć zawsze dwa czynniki: statyczny i dynamiczny. Rolą czynnika statycznego jest zachowanie możliwie największej ilości dóbr kulturalnych i materialnych z dotychczasowego dorobku — rolą czynnika dynamicznego — zdobywanie nowych. Pierwsza z tych ról przypada wsi, druga miastu.

Nie mamy zamiaru mieszkańców wsi przymusowo skazać na rolę konsumentów i konserwatorów dóbr kulturalnych, czy materialnych, — tylko chcemy patrzeć bardzo realnie; nowe dobra masowo powstawać mogą przy współdziałaniu większej ilości ludzi twórczych; z natury rzeczy środowiska takie łatwiej stworzyć, mając do dyspozycji większą ilość materiału ludzkiego, a więc w miastach. Nie wyłącza to oczywiście samotnej twórczości geniuszy — czy przypadkowego istnienia większej ilości twórczych jednostek na wsi.

Poza tym chcemy zwalczyć jeden zadawniony przesąd, jakoby rola czynnika statycznego, była w czymkolwiek mniej godna od roli czynnika dynamicznego; zależy wszystko od tego, co się zachowuje i co się tworzy. Nie będziemy uważali za twórczość bezmyślnego malpowania nowych idej zagranicznych, jak np. elitaryzmu, tak jak nie uważamy za zdrowe zachowywanie pańszczyźnianej nieufności do „panów”. Co innego wychowanie w poczuciu godności.

Czas w ogóle zlikwidować t. zw. ludowość. Ludowość jest odwrotną stroną szlachetczyzny, tak jak socjalizm kapitalizmu. Kierunki te wynikły z błędnej teorii materializmu dziejowego i muszą wraz z nim upaść. Właściwie wrogiem chłopów są dziś nie „panowie” tj. ziemianie czy inteligencja, pojęta jako stany. Istotną przyczyną dla której wieś nie może odgrywać właściwej roli, jest bezmyślnie nie dostosowany do potrzeb całego narodu ustrój, zaś wrogami wsi są wszyscy, którzy stają w obronie tego ustroju. Tylko wrogów

tych nie zwalczy się drogą odcinania się i zamykania w sui generis chłopskim ghettu.

Każda grupa ludności, stan czy zawód winni posiadać prawa, które będą ułatwiały im spełnienie ich zadań. Dla mieszkańców wsi musi być stworzony kompleks praw i przywilejów, umożliwiających zachowanie tradycji ciągłości posiadania ziemi w ręku jednej rodziny, ograniczających możliwość spekulacji ziemią i t. p.

Aby wieś mogła wypełnić swe zadania, musi mieć możliwość wywarcia odpowiedniego wpływu za-

ówno kulturalnego i politycznego jak i gospodarczego na całość życia narodowego. Konsekwencją tego musi być znowu odpowiednia organizacja, odpowiedni ustrój całego narodu. Powinniśmy mieć taki ustrój w którym rolnicy — tak jak każda warstwa — będą mieli specjalne i do ich zadań przystosowane prawa, będą mieli możliwość wpływania bezpośrednio, nie zaś za pośrednictwem agitatorów, na bieg spraw ogólnych. By ten wpływ wsi na życie państwowe, konieczny dla normalnego życia narodowego, pogłębić — trzeba

przede wszystkim wieś uaktywnić kulturalnie.

Dobrze spełnić swoje zadanie wobec narodu może tylko grupa zadań tych świadoma: dla tego przyszły ustrój musi wyzyskać wszystkie instytucje, a przede wszystkim samorząd terytorialny i gospodarczy, dla wychowania gromad w poczuciu godności zawodu rolniczego, ważności spełnianych przez nie obowiązków i roli, jaką w życiu ogółu spełniają; odpowiednie prawa i przywileje zagwarantują wolność w wykonywaniu tych obowiązków i koordy-

nację z całością życia państwowego, co będzie niewątpliwie najlepszą szkołą życia publicznego w przyszłej Polsce.

A wreszcie zły stan materialny nie może zmniejszać obowiązków, czy uczucia wobec narodu, na to jednak by wychować w poczuciu godności własnej i w zrozumieniu obowiązku, by zapewnić jednostce wolność osobistą, która jest niezbędnym warunkiem rozwoju silnych indywidualności i wreszcie by utrwalił przekonanie, że naród polski chce posiadać jedynie obywateli pierwszej klasy, którzy choć różne zadania spełniają, jednakowo mają prawa do korzystania z dorobku kulturalnego narodu, musimy zapewnić rolnikowi odpowiednie warunki bytu. Wiąże się to ściśle z całą polityką gospodarczą, z umożliwieniem miastom dostatecznej konsumpcji produktów rolnych, zaś wsiom produktów przemysłu, z umożliwieniem odpływu ze wsi do miast nie stróżów czy niewykwalifikowanych robotników — lecz ludzi, tworzących własne warsztaty w przemyśle i handlu (kwestia żydowska!), a w końcu z tworzeniem niewielkich warsztatów po wsiach i miasteczkach (dekonzentracja przemysłu). Dzieło to da się spełnić jedynie przy pełnej przebudowie gospodarczej życia polskiego. W przebudowie tej zasadniczym dążeniem będzie tworzenie możliwie największej ilości samodzielnich warsztatów (upowszechnienie własności) tak w miastach jak na wsi.

Obowiązkiem rolników w stosunku do całego kraju będzie nie tylko wyżywić ludność w czasie pokoju i wojny i wyprodukować dostateczną ilość surowców, by zapewnić krajowi możliwie doskonałą niezależność gospodarczą, lecz i w pewnej mierze produkować na eksport. Za surowce niezbędne dla życia i obrony kraju będziemy musieli płacić tym, co znajdzie zbyt i kto wie czy nie w znacznej części produktami spożywczymi. Zdaje sobie sprawę, że przystosowanie gospodarki rolnej zwłaszcza chłopskiej, do produkowania równocześnie dla zapewnienia samowystarczalności gospodarczej (len, wełna, tłuszcz), i równocześnie na eksport (standaryzowane produkty), będzie wymagało niesłychanego wysiłku myślowego i organizacyjnego, będzie wymagało przełamania całego szeregu przyzwyczajeń oraz bierności gospodarce. Zadanie to jednak musi być przez wieś wypełnione. Zadaniem organizatorów przyszłego życia gospodarczego będzie wypełnienie tego obowiązku ułatwić, lecz stan rolniczy musi zdać sobie sprawę, że bez wypełnienia tych zadań ze strony rolników przebudowa ustroju gospodarczego jest niemożliwa i wypełnienia obowiązków gospodarczych będzie trzeba wymagać z całym naciskiem.

U wszystkich narodów o wyższej cywilizacji istnieje pęd powszechny do osiadania w miastach. Dążenie to jest zrozumiałe z punktu widzenia jednostek: w miastach na pozór żyje się bogaciej, przyjemniej i łatwiej. Człowiek jednak zdaje się nie jest przeznaczony z natury rzeczy do życia wśród murów miejskich. Rodziny, w mieście osiadłe, degenerują się i wymierają. Dlatego też kultura tworząca w mieście — tylko na wsi zachować się może trwale. Ale miasta zagrażają i fizycznemu zdrowiu, a nawet bytowi narodu; w znaczeniu fizycznym wieś musi zachowywać i pomnażać żywe siły narodu i jest to jej ważnym zadaniem. Oczywiście spełnienie obowiązku tego może i musi być ułatwione przez stworzenie odpowiednich warunków życia na wsi tak, by miasto w porównaniu do wsi przestało być przedmiotem marzeń i jedynym miejscem wyżycia się dla czynniejszych i obdarzonych większą inicjatywą jednostek.

Problemów wyżej zaznaczonych nie da się zrealizować ani częściowo, stopniowo na raty, ani bez równoczesnej przebudowy całego reszty życia polskiego. Muszą być załatwione razem, w jednym okresie twórczego wysiłku całego narodu.

Są znaki na niebie i ziemi, że okres ten nadchodzi.

Organizacja Narodu

Deklaracja programowa Obozu Narodowo - Radykalnego z d. 14 kwietnia 1934 r. zawierała zdanie następujące: „Władzę w państwie winna sprawować hierarchiczna organizacja Narodu, w której każdy Polak na właściwym terenie współdziała w rządach narodowych”.

Ruch narodowo - radykalny nie zastąpił w miejscu, lecz w ciągu tych trzech lat rozwijał swoją myśl i dzisiaj może się pochłubić daleko bardziej plastyczną wizją przyszłej Polski, do której zmierzają, niż miało to miejsce w r. 1934 niewątpliwie większość zwolenników ruchu wyobrażała sobie, że ta organizacja Narodu — to ma być monopartia, czyli jedno stronnictwo, obejmujące cały naród i uniemożliwiające istnienie innych, wykonywujące w narodzie dyktaturę polityczną. Wzory włoskie i niemieckie, wspaniały efekt faszyzmu i narodowego socjalizmu mogły oczarować niejednego i dziś jeszcze w Polsce w niektórych kołach narodowych marzy się o przymusowym wtłoczeniu całego narodu w ramy jednej partii politycznej.

A tymczasem coraz dowodniej widać, że — zgodnie z naszą tradycją dziejową — społeczeństwo nasze niechętnie widzi krepowanie swej swobody politycznej, że prawo do posiadania i wyznawania własnych „przekonań” uchodzi w Polsce za przywilej kardynalny, za żreńcę oka. Uniemożli-

wienie Polakom skupiania się w dowolnych ramach politycznego działania dobrowolnego, a tem jest przecie z reguły każda działalność społeczna, doprowadza w Polsce do opadu zapалу, inicjatywy, do zastój. Próba niszczenia organizacji politycznych przez działalność państwa, próba przymusowego wyrównania i ogrodzenia ich ram prowadzi w Polsce do ujemnych wyników.

Atoli z drugiej strony niepodobna pozostawić w społeczeństwie, tak mało jeszcze politycznie wyrobionym, jak nasze, w którym tak łatwo na dobrej woli naiwnych żerują agentury obce, wszelkim dobrowolnym formacjom politycznym pełnej swobody działania. Pozostawienie swobody działania stronnictwom politycznym daje się pomyśleć wtedy tylko, gdy się stworzy szranki, uniemożliwiające partiom politycznym przekraczanie godziwych ram, gdy się zapewni wysoki poziom etyczny ich przywódów i uznanie pewnych naczelnych nakazów interesu państwowego przez wszystkich.

I w tym zakresie jest właściwe miejsce dla Organizacji Narodu. Musi to być organizacja, stojąca ponad wszystkimi partiami politycznymi. Jej celem istotnym — to właśnie zapewnienie, by działalnością publiczną trudnili się wyłącznie ludzie, stojący na wyższym poziomie moralnym i podporządkowani temu, co na-

zwad by można polską racją stanu.

Deklaracja z d. 14 kwietnia 1934 r. mówiła: „Zajmowanie wyższego stanowiska w organizacji politycznej Narodu nakładać będzie na każdego większe obowiązki i większą odpowiedzialność, nie zaś stawać się źródłem przywilejów i korzyści”. To zdanie należy podtrzymać w całej pełni. Kto w jakimkolwiek zakresie wpływa na rząd, ten musi się poddać zasadom surowszym i wziąć na siebie obowiązki większe, niż ktoś, kto ogranicza się w życiu do własnych spraw. Organizacja Narodu, stając ponad partiami, musi poddać swych członków większym obowiązkom i surowszej odpowiedzialności politycznej i nawet karnej.

Przystąpienie do Organizacji Narodu byłoby aktem dobrowolnym, ale bez wypowiedzenia, czyli nie dającym się cofnąć. Ale zato nikt nie mógłby zajmować poważniejszego stanowiska w życiu publicznym państwowym, czy w samorządzie, czy nawet w partiach politycznych nie należąc równocześnie do Organizacji Narodu i nie poddawszy się jej ciężkim przepisom. Wyłączenie goś z Organizacji Narodu byłoby zarazem przekreśleniem możliwości działania danej jednostki w jakimkolwiek zakresie.

Zadaniem Organizacji Narodu byłoby dbać skutecznie i bezkom-

promisowo o wysoki poziom etyczny jej członków i ustalać te zasadnicze nakazy polskiej racji stanu, którym musiałby się poddać wszystkie organizacje i stronnictwa polityczne. Przy istnieniu tak pomyślanej Organizacji Narodu odpada potrzeba monopartii, a działalność poszczególnych partii nie rodzi niebezpieczeństwa anarchii i rozdarcia narodu na wrogie obozy; zapewniać nadto bez szkody dla interesu Polski każdemu Polakowi swobodny wybór środowiska politycznego, w którym pragnie pracować publicznie, rozwijać swoją inicjatywę i twórczość.

Hierarchiczność Organizacji Narodu polegałaby na stopniowaniu obowiązków i odpowiedzialności politycznej i karnej w związku ze stanowiskiem, zajmowanym w życiu politycznym narodu. Obowiązki członków Organizacji Narodu, zasady ich zastrzeżonej odpowiedzialności i przepisy specjalnego sądownictwa politycznego zawierał by osobny Kodeks Polityczny. Ustalał by on wyższe kary dla członków Organizacji Narodu za szereg przestępstw zwykłych, a ponadto w szczególności za szereg przestępstw politycznych i kary za ich popełnienie.

Bez podniesienia etycznego poziomu życia publicznego nie uda się w Polsce dokonać dzieła odrodzenia.

Tadeusz Gluziński

W. Zaleski

Wielka -- bo Sprawiedliwa

Jednym z najcenniejszych wkładów obozu narodowo-radykalnego w dziedzinie polskiej myśli politycznej była jego ideologia społeczna.

Próbowano z wielu stron podważyć znaczenie tego wkładu. Prasa socjalistyczna utulała frazes o ideach „zacierpiętych od faszyzmu i hitleryzmu” i frazesem tym operuje do dziś dnia. Nie podejrzewamy naszych szanownych przeciwników o taki stopień ignorancji, który by pozwolił na szczere głoszenie tego fałszu.

Nasza ideologia społeczna posiada cechy tak swoiste, źródła jej są tak odmienne od źródeł faszyzmu i hitleryzmu, postulaty praktyczne tak różne, że tylko człowiek, pozbawiony wszelkiej znajomości faszyzmu i hitleryzmu może nas posądzać o jakieś naśladownictwo.

Rzecz charakterystyczna, że równocześnie zarzuca się nam z drugiej strony... narodowy komunizm.

Tak to obrońcy materializmu z jego dwu skrzydeł: kapitalistycznego i socjalistycznego, nie mogą pojąć nowej ideologii, próbują jej przypisać nienawistną sobie etykietkę. Niech się bawia.

Jak dalekie są ich zabawy od prawdy!

Podstawą naszej wiary społecznej jest dążenie do wolności człowieka. Ta wolność możliwa jest tylko w atmosferze wysokiego wyrobinia moralnego, wysokiego poczucia obowiązku wobec narodu, wysokiego obopólna doskonałości Polaka.

Ale też tylko w atmosferze wolności te cechy charakteru mogą się wytworzyć. Mówiono kie-

dyś, że niewolnictwo pozbawia ludzi zdolności do samodzielnej pracy, do wysiłku z myślą o jutrze, do twórczej inicjatywy. Było to prawdą tak długo, jak długo... trwało niewolnictwo.

Nowe niewolnictwo ustroju kapitalistycznego czy komunistycznego wywiera na ludzi taki sam wpływ. Idea likwidacji proletariatu — pracy najemnej — to mrzonka! — mówi się dziś tak samo, jak niegdyś mówiono o niewolnictwie. A jednak zniesiono niewolnictwo. A jednak w myśl naszych haseł przebudowany będzie ustrój społeczny Polski, a jednak my damy światu wzór nowego, dynamicznego i twórczego unormowania nowego ładu społecznego.

Pewno, że droga do celu nie będzie łatwa.

Ale już dziś powiedzieć można, że to, co deklaracja ta głosiła, okazało się trafne w świetle wydarzeń z ostatnich trzech lat. Jakże wielu ludzi wówczas z ironią traktowało nasze śmiałe hasła — dziś ci sami ludzie zaczynają je powtarzać, jako swoje. Cieszymy się z tego, choć sami poszliśmy już dale.

Wiemy, że jedna z najbardziej rewolucyjnych idei społecznych w dziejach świata, jaką głosimy, idea pełnego wcielenia w życie wolności dla każdego, kto przez wypełnianie swych obowiązków moralnych wobec Narodu okaże się jej godny, porwie cały naród, gdy runą zapory, budowane przed jej pochodem przez obce mafie, przez zydostwo, przez komuń, przez kapitalizm.

Nic to, że dziś absurdu kapitalizmu stają się jeszcze bardziej ab-

surdalne. Nic to, że nie jakiś „nieznany kapitalista”, ale dobrze nam znani, konkretni kapitaliści wspierają komunizm, byle tylko odwręcić zwycięstwo nowoczesnego nacjonalizmu polskiego.

Zwycięstwo to przysięść musi, bo jest dziejową koniecznością Polski, bo nowoczesny nacjonalizm jest pierwszym w dziedzinie myśli politycznej dziełem pokolenia już w Niepodległej Polsce wychowanego.

A najistotniejszą cechą nowoczesnego nacjonalizmu polskiego jest właśnie jego ideologia społeczna: walka o zniesienie wszelkiej zależności człowieka od człowieka, opartej o interes, zarobek, zysk. Jedną jest tylko niewola, którą uznajemy: niewola przyjęta na siebie dobrowolnie służby idei. I tę niewolę przyjmie na siebie cały Naród.

Czy to tylko teoria? Nie, to najszersza prawda i najbardziej istotna rzeczywistość naszej pracy. Po stylu akcji politycznej i społecznej poznać można jej podstawę ideową.

We wszystkich polskich ugrupowaniach politycznych wyraźnie zaznacza się podział stanowy na „inteligentów” i „masy”. Frazezy o braterstwie, mówienie per „towarzysz”, to jedna strona medalu, a ten wyraźny podział na drugą stronę. U nas tego nie ma, U nas są tylko koledy. U nas nie ma „pracy dla ludu”, „pracy dla robotników” itp. U nas jest wspólna praca tak zwanych „inteligentów” i t. zw. „robotników”. To są naprawdę — koledy.

A teraz dynamika akcji, jej kierunek. Weźmy zagadnienie walki

z kapitalizmem. Socjalizm polski zajmuje wygodną postawę walki z „kapitalizmem w ogóle”. Walczy z „nieznany kapitalistą”, któremu chyba powinien „ostawić za życia pomnik. Dlaczego tak jest — nie wiem: może socjalizm już stracił zdolność do walki konkretnej, może nie chce podważać zaufania do żydów i psuć im interesów? Kto to wie.

W każdym razie choćby rzut oka na nasze akcje prasowe i na akcje prasowe pism socjalistycznych wykaże od razu jedno:

My walczymy z żydowskimi dyktatorami prasy z biur ogłoszeń z dyktatorem robót publicznych Izrael Prennem, dyktatorem ubezpieczeń Einhornem, dyktatorem bekonów Rubinsonem, dyktatorem węgla Faltermem, dyktatorem bawełny Eitingonami i Kohnami, z dyktatorem towarów kolonialnych Fetterem, z dyktatorem ryżu Mazurami i Wasserbergerami, z dyktatorem gęsi Gotthelfem i z wielu, wielu innymi konkretnymi wodzami kapitalizmu żydowskiego.

A w prasie socjalistycznej nazwiska tych panów znajdziemy częściej w reklamach, niż w artykułach redakcyjnych. Zastępuje ich „nieznany kapitalista”. Znany płaci za ogłoszenia.

Ta dygresja daje nam w skrótnym przekroju obraz istotnych walk, jakie się rozgrywają w życiu społecznym i gospodarczym Polski.

Każde nasze zwycięstwo w tych walkach, to krok do Polski, nie tylko Wielkiej, ale i „sprawiedliwej”. Bo nie ma prawdziwej wielkości bez wcielenia w życie Boskiego prawa